

cytat z blogu Romana Kołtonia na link <http://romankolton.blog.interia.pl>

Andrzej Gowarzewski napisał w „Biało-czerwonych – dzieje reprezentacji Polski 1997-2008”:
„frekwencja niewiele większa niż 50 obserwatorów, co czyni komiczne wrażenie”. Przed finałami EURO 2008 Beenhakker przystał, aby dwa mecze międzypaństwowe zagrać dzień po dniu.
Gowarzewski analizuje: „Bez względu na ewentualne szkoleniowe oczekiwania selekcjonera, jest to praktyka niepoważna, czyniąca z wielkiego wydarzenia, jakim winien być mecz międzypaństwowy, karczemną rozrywkę dla nabicia kasy”.

Gowarzewski trafia w sedno. Mecze kadry w takich okolicznościach, na prowincjonalnych stadionach dla co najwyżej kilkuset widzów, mają sens, ale biznesowy. Wynika to z kontraktu firmy Sport Five z TVP. Nie dziwię się Sport Five, która realizuje swój interes – gwarantując PZPN-owi duże pieniądze za prawa telewizyjne i marketingowe. Z drugiej strony przedstawiciel tej firmy, Konrad Paśniewski przyznał w „Cafe Futbol” w Polsacie Sport, że „spotkania przy kilkudziesięciu, czy kilkuset widzach, to jest problem wizerunkowy”.